

Droga Krzyżowa 2023

Pieśń: Krzyż jest źródłem...

Wstęp

Panie Jezu, dziś pragniemy przejść z Tobą Drogę Krzyżową, która była ostatnim etapem Twojej drogi do naszego odkupienia. Nasze winy, nasz brak miłości, naszą niewierność Ty Panie bierzesz na siebie i ponosisz konsekwencje, których my sami nie dajemy rady już unieść. Uciekając przed nimi wpadamy w coraz większe sidła grzechu i zła, które ranią zarówno nas samych jak i naszych bliźnich. Ty Panie nie uciekasz, wiesz, że ktoś w naszym imieniu musi stawić im czoła, dla dobra nas wszystkich. Lęk, któremu my nie potrafimy sprostać, dotyka teraz Ciebie. Nie jest on jednak większy od Twojej miłości do nas. Lęk zabija w nas miłość, jednak Twoja Miłość zwycięża lęk. Proszę Cię Panie, aby dzisiejsza modlitwa, moja bliskość z Tobą, przemieniała moje serce na wzór Twojego, abym jednocząc się z Tobą otrzymał moc mierzenia się z lękiem w mojej codzienności.

1 – Pan Jezus na śmierć skazany

Rozważam Panie obraz sądu nad Tobą, patrzę na Twoją postawę, wczytuję się w mowę Twojego ciała i w mądrość Twoich nielicznych słów, które bardziej niż słowami obrony czy usprawiedliwienia, są słowami prawdy. Prawdy niewygodnej, która tym bardziej uwiera tych, którzy próbują znaleźć w Tobie winę skazującą Cię na śmierć...

Dotykam teraz lęku, przed którym sam uciekam, gdy ktoś próbuje mnie osądzić, krytykować, podważać moje słowa... Co się we mnie wtedy rodzi? Żal? Agresja? Chęć natychmiastowego oczyszczenia się zarzutów? Wyrzuty i osądy, tym razem padają z moich ust. W ramach obrony własnej, przecięż...

Ty Panie zaufałeś swojemu Ojcu, który wypowiedział na górze Tabor słowa: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie.” Ojciec zapewnił Cię, że w Jego oczach jesteś bez winy, że w Twoich słowach jest prawda. Żadne ludzkie słowa nie mają mocy zmienić tego, jaki jesteś w Jego oczach.

Panie, jeśli ja w głębi mojego serca pozostanę wierny Tobie, nie muszę się już lękać i uciekać przed niesprawiedliwym osądem.

2 – Pan Jezus bierze krzyż na swe ramiona

Rozważam Panie Twoją gotowość i odwagę w przyjęciu ciężaru krzyża. Podziwiam każdy krok w stronę Golgoty, celu Twojej podróży, który zamiast wytchnienia i ulgi

ma przynieść kolejne katusze a w końcu śmierć. Panie, nie musiałeś przecież iść do Jerozolimy, nie musiałeś przecież dać się aresztować. Pozostałeś jednak wierny swojemu własnemu nauczaniu: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladować.” Twoim krzyżem jest odpowiedzialność za zbawienie nas wszystkich.

A co jest moim krzyżem? Jaka odpowiedzialność została mi dana, która wypełniona należycie zaowocuje dobrem? Czy ta odpowiedzialność jest dla mnie ciężarem, czy uciekam przed nią? Czy mój lęk przed niewygodą, poświęceniem oślepia moje serce na tyle, bym nie był już w stanie dostrzec potencjalnego dobra, które mogę zrodzić? Cały mój potencjał, siły, zdolności nie są mi dane po to, bym się nimi chełpił, w nich doskonalił dla swojej własnej uciechy, ale są niezastępowalnym darem od Boga, za których pomnażanie jestem odpowiedzialny.

Panie, jeśli dostrzegę moc dobra w mojej odpowiedzialności, nie będę się już lękał poświęcenia i trudności, które mnie przed nią powstrzymują.

3 – Pan Jezus po raz pierwszy upada pod ciężarem krzyża

Rozważam Panie Twój upadek, wpierw coraz większe wyczerpanie, potknięcie, brak sił, by utrzymać równowagę i w końcu ogrom bólu z powodu ciężaru, który wgniół Cię w ziemię. Iść było trudno, ale powstać jest jeszcze trudniej...

Często właśnie lęk przed porażką, przed upadkiem, który przysparza jeszcze większych trudności niż samo staranie w jakiejś sprawie odwodzi mnie od działania. Po co próbować, skoro i tak mi nie wyjdzie. Nie lubię przegrywać, nie lubię, gdy sprawy nie idą po mojej myśli. Nie lubię... Nie lubię, bo się tego boję. Boję się stanąć w prawdzie przed samym sobą, że jestem słaby, że moje możliwości są ograniczone. Wolę przypisać winę innym za moje porażki.

Panie, jeśli w głębi swojego serca pokornie uznam swoją słabość i ludzkie niedoskonałości, nie będzie już mnie powstrzymywał lęk przed doświadczeniem własnych ograniczeń.

4 – Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Panie, spotykasz swoją matkę, a ona spotyka Ciebie. Czujesz, jak patrzy na Ciebie z ogromną miłością, ale też z ogromnym bólem. Jako osoba, która była zawsze najbliżej, potrafi Cię najlepiej zrozumieć i najgłębiej z Tobą współodczuwać. W jej spojrzeniu nie ma więc żalu wobec Ciebie, krytyki Twoich decyzji, dlatego właśnie pozwalasz jej wejść swoje cierpienie, pozwalasz jej na tę bliskość.

Dotykam teraz Panie chwil, w których sam doświadczam cierpienia, wtedy właśnie jestem najsłabszy, łatwo mnie jeszcze bardziej zranić, urazić, dlatego też pewnie zamykam się przed innymi w moim cierpieniu. Tłumaczę, że nie chcę ich obarczać swoimi zmartwieniami, ale tak naprawdę, to sam chronię siebie przed kolejnymi zranieniami wynikającymi z niezrozumienia, odrzucenia, braku akceptacji i wsparcia w formie, której potrzebuję.

A czy bliskości z Bogiem też się lękam? Tego, który zna mnie lepiej niż ja sam siebie, tego, który był zawsze przy mnie? Czy jestem przed Bogiem autentyczny?

Panie, jeśli w głębi serca zapragnę prawdziwie bliskiej relacji, relacji z Tobą, nie będę bał się odstąpić przed Tobą swojego bólu i cierpienia, którego Ty i tak dobrze znasz.

5 – Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Panie, na tym etapie swojej drogi przyjmujesz niechętną pomoc do Szymona, dzielisz z nim swój trud, trud swej misji, której on nie rozumie i której nie przyjmuje. Idzie z Tobą z przymusu. Pokornie znosisz to odrzucenie i niechęć.

A ja? Nie lubię prosić o pomoc w obawie przed odmową, przed niechęcią, nie chcę słuchać wymówek i usprawiedliwień, że nie tym razem, że może ktoś inny. To już wolę sam wszystko zrobić, nawet jeśli wiem, że nie mam na to zasobów i możliwości. Nie dotrzymuję wówczas terminu, brakuje mi sił na inne zadania, zaniedbuję ważniejsze obowiązki.

Panie, jeśli głęboko w sercu uznam słabość drugiego człowieka i uwierzę, że w tej słabości też jesteś i działasz, nie będę się już bał z nią spotkać i z nią współpracować.

6 – Św. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Przyjmujesz teraz czułość od odważnej Weroniki. Czułość, gdyż trudno nazwać pomocą jej mały gest. Na tyle, na ile było ją stać, na tyle ile mogła, pragnęła chociaż cokolwiek ulżyć Ci w cierpieniu. Widzisz jej determinację, widzisz, jakie podjęła ryzyko. Przyjmujesz od niej to, co Ci ofiarowała, ofiarowując jej w zamian jedynie swoje oblicze odbite na jej chustce, bo cóż innego mogłeś jej wtedy dać?

Ja raczej niechętnie przyjmuję pomoc, która jest inna od tej, której faktycznie potrzebuję. Zwłaszcza, gdy widzę, ile ktoś wkłada w nią wysiłku, albo gdy nie mam się jak odwdziaczyć, sądząc, że powinienem. Mówię: niepotrzebna fatyga, nie kłopotcz się...

Panie, gdy w sercu uznaję, że to właśnie Ty przychodzisz do mnie z nieoczekiwaną pomocą poprzez z drugiego człowieka, nie będę się bał przyjąć jej bezinteresownie.

7 – Pan Jezus po raz drugi upada pod ciężarem krzyża

Spotykamy się z Tobą Panie, który po raz drugi upadasz pod ciężarem krzyża.

Raz upaść każdy może, uczymy się w końcu na błędach, ale trudno wybaczyć sobie tak łatwo drugi podobny upadek... Czy odzywają się we mnie wyrzuty sumienia? Czy boję się kary za grzechy? A może pogardy w oczach ludzi?

Panie, gdy w sercu poznam, że w Twoich oczach moje upadki nie przekreślają mojej wartości, że mój grzech nie zmniejsza Twojej miłości wobec mnie, miejsce lęku przed karą, zajmie dar bojaźni bożej, czyli gorliwego zabiegania o to, by nie utracić z Tobą życiodajnej więzi.

8 – Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Spotykasz Panie lamentujące i zawodzące niewiasty, ich uwaga skupia się na Twojej nędzy, Twoim cierpieniu, Ty Panie, nie boisz się szczerości, pragniesz by dostrzegły w końcu swoją własną kondycję, swoją własną nędzę, od której tak skutecznie wciąż odwracają wzrok, zajmując się życiem wszystkich wokół, tylko nie swoim.

Trudno jest mi spojrzeć na drugiego człowieka ponad to, co o sobie ujawnia, zauważyć rzeczywistą potrzebę, jego wołanie o miłość, czułość, bliskość, dostrzec jego trud, czasem również skrywany brud, wstyd. Łatwiej udawać, że nie widzę, żyć kłamstwem, którym sam żyję.

Panie, gdy naprawdę zależy mi na dobru drugiego człowieka, nie będę się bać szczerości, bo tylko w prawdzie, w świadomości zarówno o swoim bogactwie jak i swojej nędzy można odnaleźć drogę do uwolnienia, uzdrowienia i nawrócenia.

9 – Pan Jezus po raz trzeci upada pod ciężarem krzyża

To już trzeci Twój upadek. I wiesz, że na pewno nie ostatni. Wstajesz jednak, co jest oznaką Twojej ogromnej determinacji, by dotrzeć na szczyt Golgoty.

Mało kto patrzy na upadki z perspektywy powstawania. Mozolnego ale, konsekwentnego podźwigania się z kolejnych trudności, nie zawsze wynikających z naszej winy. Św Augustyn pisze: dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą.

Panie, gdy w sercu uznam, że upadki są tylko etapami na drodze do zwycięstwa, nie będę się ich bać.

10 – Pan Jezus z szat obnażony

Panie, żołnierze zrywają z Ciebie szaty i próbują Ciebie znieważać, chcą, aby Twoja nagość stała się obiektem pośmiewiska, całkowitym odarciem Cię z godności. Ty Panie wiesz, że nawet w tak ohydnej i poniżającej sytuacji godność nadana Ci przez Twego Ojca nie może zostać odebrana. To, co miało przynieść hańbę Tobie, tak naprawdę pohańbiło tych którzy Ci to uczynili. Ty nie masz nic do ukrycia, nic co można by ośmieszyć. Jediną prawdą o Tobie jest Twoja niewinność, czystość serca, miłość i dobroć.

Dotykam teraz Panie mojego lęku przed ośmieszeniem. Swoją wartość odnajduję w tym, ile jej przyznają mi ludzie. Lub... ile jej odbiorą. Jak daleko jestem w stanie się posunąć, aby ukryć prawdę, która w nieprzychylnych mi ustach może narazić mnie na kompromitację? A może walczę tym samym orężem upatrując sobie argumentów do obrony we wstydzie mojego oponenta?

Panie, jeśli w sercu uznam, że moją godnością jest godność dziecka bożego, nie muszę już zabiegać o wartość i uznanie w oczach ludzi.

11 – Pan Jezus przybity do krzyża

Zostajesz Panie przybite do krzyża, wydawać by się mogło, że całkowicie pozbawiono Cię możliwości działania: Twoje nogi nie zaprowadzą Cię już do potrzebujących, Twoje ręce już nie położą się na chorych. Ale nie, Ty Panie jeszcze w pełni świadomy i uważny na wszystko, co się dzieje wokół, zdążyłeś zrobić tak wiele: wprowadziłeś dobrego łotra do raju, przebaczyłeś oprawcom, powierzyłeś opiece ucznia swoją matkę, a matce ucznia. Te narzucone Ci ograniczenie w żadnym stopniu nie ograniczają Ciebie i Twojej mocy.

A gdy moje ciało zaczyna odmawiać mi posłuszeństwa? Przykuty do łóżka, wózka, laski nie potrafię się pogodzić z moją słabnącą kondycją fizyczną? Albo gdy odgórnie zostają wprowadzone ograniczenia prawne, które w moim mniemaniu odbierają moją wolność?

Panie, jeśli dostrzegę, że zamknięcie jednej przestrzeni działania, otwiera mi drogę to poznania innej, w której dalej mogę przekazywać dobro, przestanę żyć w lęku przed utratą dotychczasowych możliwości.

12 – Pan Jezus umiera na krzyżu

Panie, chwilę śmierci przeżywałeś w opuszczeniu, z wielkich tłumów, które chodziły za Tobą pozostała tylko garstka, 2 niewiasty i jeden uczeń, reszta uciekła, bojąc się że spotka ich podobny los, na czele z Piotrem, który przecież tak niedawno zapewniał Cię, że Cię kocha. Nie straciłeś jednak ufności w obecność Ojca, któremu w ostatnim tchnieniu powierzyłeś swojego ducha.

Dotykam teraz Panie mojego lęku przed odrzuceniem, osamotnieniem, zapomnieniem. Po co żyć, skoro nie ma dla kogo, jak się cieszyć, skoro nie mogę tej radości dzielić z innymi, kto udzieli mi wsparcia lub po prostu poda kubek wody, gdy sam już nie będę miał siły po niego sięgnąć? Te pytania przerażają, bo co, jeśli odpowiedzią jest – nikt?

Panie, jeśli w sercu uznam, że choćby wszyscy o mnie zapomnieli, Ty nigdy mnie nie opuścisz, wtedy Twoja obecność wypełni każdą pustkę w moim życiu.

13 – Pan Jezus zdjęty z krzyża

Twoje martwe umęczone ciało zostaje zdjęte z krzyża. Wydawać by się mogło, że to koniec wszelkiej nadziei, że jednak dałeś się zabić, że w ostatniej chwili nie zszedłeś z krzyża i nie rozgromiłeś swoich oprawców. Nie tak to miało wyglądać. Z pozoru wszystko już skończone. A Ty właśnie w tym czasie działasz z największą mocą zstępując do piekieł wyzwalas z ich czeluści nasze dusze.

Bywają takie sytuacje, kiedy wszystko wskazuje na to, że to koniec, że już nic się nie zmieni. Doświadczam zawodu, opłakuję niespełnione oczekiwania, niezrealizowane plany. Nie mam już sił do działania, niby wciąż żyję, jednak jakby coś we mnie umarło.

Panie, jeśli uwierzę, że jesteś i działasz nawet, gdy tego nie doświadczam, nie utracę nadziei, która utrzymuje mnie przy życiu i uzdalnia do miłości.

14 – Pan Jezus złożony do grobu

Grób to koniec Twojej drogi krzyżowej. To kropka w rozdziale Twojego życia. Ale to też początek nowego rozdziału. To w Twoim grobie rozegrało się najważniejsze wydarzenie w historii świata, to z niego wyszedłeś w Noc Zmartwychwstania ustanawiając nowy porządek rzeczy. To grób dał początek życiu, to symbol Twojego zwycięstwa nad śmiercią.

Dotykam Panie mojego lęku przed zmianą, przed stratą czegoś, co do tej pory stanowiło trzon mojego życia na rzecz nowej niepoznanej jeszcze rzeczywistości.

Zatrzymać się i osiąść na laurach to popularna pokusa, której ciężko się oprzeć. Bóg jednak codziennie zaprasza mnie do nieustannej przemiany, do porzucenia strefy komfortu, stagnacji. "Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity."

Panie, jeśli w sercu uwierzę, że tylko tracąc mogę zyskać, tylko umierając mogę odżyć, przestanę bać się zmian, które prowadzą do nawrócenia.

Zakończenie

Panie Jezu, przeszliśmy z Tobą całą drogę krzyżową, wierzymy, że wszedłszy w nasze lęki, wyzwolisz nas ze wszystkiego, co uniemożliwia nam kochać. Maryjo, która towarzyszyłaś Jezusowi na każdym kroku jego drogi krzyżowej, bądź teraz naszą przewodniczką i orędowniczką na dalszej drodze w naszej codzienności. Drodze nawrócenia i uzdrowienia tak abyśmy mogli z radością przeżyć Święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Pod Twoją Obronę...

Pieśń: Zaufałem Panu i już